№ 277. Dąbrowa Górnicza, Piątek 6 Października 1916 r. Rok II.

Cena { 10 groszy. [illegible]

Redakcya przy ul Henryka Sienkiewicza № 10 (Targowa)

Administracya w sklepie przy ulicy kr la Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie rzyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 groszy. 10 halerzy 10 fenigów

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal, 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 ruble 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA“ jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA“. Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 5 października.

Pomyślny stan na wszystkich frontach.

Marny koniec wycieczki rumuńskiej za Dunaj.

Imieniny cesarza Franciszka Józefa w kwaterze głównej.

Cesarz Wilhelm gościem podczas uroczystości.

WIEDEŃ 5 października. Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Dzień imienin cesarza w kwaterze Nacz. Komendy Armii obchodzono w sposób uroczysty. Uroczystość nabrała szczególniejszego blasku przez obecność **cesarza niemieckiego,** który odwiedził w tym dniu z **Hindenburgiem, Ludendorffem** i świtą austro węgierską kwaterę główną.

Podczas uczty arcyks. Fryderyk miał przemówienie, w którem dziękował za zaszczytną obecność cesarza niemieckiego, dostojnego i najwierniejszego sprzymierzeńca naszego cesarza i oświadczył: W dniu dzisiejszej uroczystości, w którym najgoretsze życzenia każdego poddanego o dobro naszego cesarza wzbijają się do Wszechmocnego, ponawiamy z szczególniejszą serdecznością ślub złożony 18 go sierpnia, że nie prędzej spoczniemy, dopóki nasz cel, zaszczytny pokój, nie będzie osiągnięty. Viribus unitis — brzmi nasze hasło. Viribus unitis cel ten osiągniemy.

W czasie uczty nadeszła bardzo **serdeczna depesza od króla bułgarskiego.**

Po 2-godzinnym pobycie w austro-węg. kwaterze głównej cesarz Wilhelm odjechał w towarzystwie Hindenburga wśród gorących owacyi licznie zebranej publiczności.

Cesarz Wilhelm nadał adjutantowi jeneralnemu naczelnego komendanta armii **jen. Herbersteinowi order Czerwonego Orła** drugiej klasy z gwiazdą i mieczami i wręczył mu go osobiście.

Cesarz Franciszek Józef o przemyśle austro-węgierskim.

WIEDEŃ 5 października. Cesarz wystosował pismo odręczne do prezydentów ministrów hr. Stürgkha i hr. Tiszy, w którem podkreśla, że przemysł i rzemiosło ojczyste na przekór wszystkim przeszkodom ze strony nieprzyjaciół dzięki wspaniałej energii oddają siłę zbrojnej w tej twardej walce najcenniejsze usługi.

Cesarz poleca obu premierom, aby wyrazili podziękowanie i uznanie kierownikom przemysłu i rzemiosła jakoteż urzędnikom i robotnikom za ich oddaną, ofiarną i wytrwałą pracę wśród utrudnionych niejednokrotnie warunków życiowych.

Izba francuska przeciw nadmiernym karom wojskowym.

PARYŻ 5 października. Izba obradowała wczoraj nad zmianą postępowania w sądach wojennych celem usunięcia zbytniej surowości. Ministrowie wojny i marynarki zwalczali wnioski sprawozdawcy. Mimo to izba przyjęła zmiany 312 głosami przeciw 137.

Zmobilizowane dywizye portugalskie.

PARYŻ 5 października. „Temps“ donosi z Lizbony:

Siła bojowa trzech zmobilizowanych dywizyi została doprowadzona do 33,000 ludzi.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 5 października. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE RUMUNSKIM: W okolicy Orsowy zostały wojska nasze wypchnięte w kierunku zachodnim. Na południe od Petrozseny cofa się nieprzyjaciel ku przełęczom granicznym. Posuwające się naprzód pod Fogaras wojska sprzymierzone wyszły poza to miasto.

Z wschodniego frontu siedmiogrodzkiego poza odparciem silnego niemieckiego ataku pod Szovata niema niczego do doniesienia. Rezultat ogłoszonego przez koalicyę z ogromną przesadą rumuńskiego wypadu poza brzeg dolnego Dunaju znany jest ze sprawozdań sprzymierzonych sztabów jeneralnych: Nieprzyjaciel opuścił ziemię bułgarską prędzej, niż udało mu się na nią wstąpić. Przejęte iskrowe depesze rumuńskie stwierdzają, że w przebiegu tych wydarzeń stanowcze i mężne wystąpienie naszej dzielnej flotyli dunajowej odegrało decydującą rolę.

NA FRONCIE ROSYJSKIM Grupa aryks. Karola: Nie zdarzyło się nic ważniejszego.

Grupa księcia Leopolda bawarskiego. Na Wołyniu nie odniosły także i wczoraj wszelkie usiłowania nieprzyjacielskie, zmierzające do zachwiania linii 4. armii, najmniejszego rezultatu. Rosyanie ponieśli **ciężkie straty.** Nad dolnym Stochodem podjął nieprzyjaciel z równem niepowodzeniem słabsze wypady.

NA FRONCIE WŁOSKIM. Na wyżynie Krasu bitwa artyleryi w pełnym biegu. Miejscami próbowała nieprzyjacielska piechota przejść do ataku, powstrzymana jednak ogniem naszych dział.

Na froncie doliny Fleims trwają bez przerwy walki artyleryjskie. Położenie bez zmiany.

Na górze Cimone wojska nasze uratowały w czasie od 23 września do 2 października 35 zasypanych ziemią Włochów. Razem wzięto do niewoli 482 Włochów, zdobyto 6 karabinów maszynowych i wiele karabinów.

NA POŁUDNIOWYM WSCHODZIE W Albanii nie zaszło nic ważniejszego.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN 5 października Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Na pobojowisku na północ od Somme czynność artyleryi przed atakami piechoty wzrosła do bardzo wielkiej gwałtowności.

Na przeważnej części miejsc szturmująca piechota nieprzyjacielska już w naszym ogniu położona. Tak złamał się całkowicie atak angielski między folwarkiem Mouquet a Courcelette. Nieprzyjaciel, atakujący między Courcelette a Caucourt-l'Abbaye dotarł tylko pod Le Sars aż do naszej pozycyi, gdzie piechota angielska uległa w walce na bagnety z naszą piechotą z ciężkiemi dla siebie stratami. Tak rozbił się także poprowadzony przed naszą linią Rancourt —Bouchavesnes atak francuski przed naszemi liniami. Między Fregicourt a Rancourt walczono wczoraj rano bardzo gwałtownie. Tutaj straciliśmy kilka rowów. Po obu stronach Mozy żywe walki działowe.

NA WSCHODZIE. Lotnicy nasi, którzy już w dniach poprzednich wyrządzili nieprzyjacielowi szkody pomyślnymi atakami, wzniecili wczoraj przez zrzucenie wielu bomb pożary na dworcu kolejowym w Rożyszczu i w sąsiednich etapach.

Druga armia rumuńska, która jeszcze 2 b. m. w okolicy Bekokten przeszła do ataku, ustąpiła w dolinie Aluty poza Sinca i znajduje się także dalej na północ w odwrocie.

NA BAŁKANACH. Ataki nieprzyjacielskie na wschód od linii kolejowej Caraosman—Cobadinu, jak 2 b. m., odrzucone.

Góra Nidże planina zajęta przez nieprzyjaciela. Zresztą położenie niezmienione. Od jez. Presba aż do Strumy położenie niezmienione. W toczącej się dalej walce po lewym brzegu Strumy wieś Jenikoej znowu stracona.

Von Ludendorff.

BIULETYN URZĘDOWY BUŁGARSKI.

SOFIA 5 października. Sztab jeneralny donosi pod 3 października:

Front macedoński: Na zachód i wschód od Floriny żywe walki artyleryi. W dolinie Moglenicy ogień artyleryi, piechoty i karabinów maszynowych. Po obu stronach Wardaru słaba działalność artyleryi. U stoków Belaszica planiny spokój. Na froncie Strumy po obu stronach gwałtowny ogień działowy. Walki pod Karadżakoej trwają dalej z zaciętością. Na wybrzeżu morza Egejskiego spokój.

Front rumuński: Na froncie Dunaju obsadziliśmy wyspę Malak Kalafat naprzeciw Widynia i bombardowaliśmy ze skutkiem przystań, dworzec kolejowy i kasarnie w Kalafat.

Pod miejscowością Guidiciu rozprószyliśmy ogniem artyleryi grupę nieprzyjacielską, która chciała się oszańcować.

Pod miejscowością Rahowo udało się wrogowi rzucić most przez Dunaj, po którym przetransportował znaczne jednostki bojowe. Monitory austro-węgierskie zniszczyły most.

W Dobrudży ogień nasz wstrzymał ofenzywę nieprzyjacielską, skierowaną przeciw naszym wojskom na linii: Beszaul — Amuzacea — Perveli. Kontratak wojsk prawego skrzydła odrzucił nieprzyjaciela w jego dawne pozycye i

zniszczył batalion nieprzyjacielski, którego reszka t. j. 2 oficerowie i 100 żołnierzy dostali się do niewoli.

Na reszcie frontu słaby ogień artyleryi i walki patroli. Dnia 1 października nieprzyjacielska łódź torpedowa ostrzeliwała bez skutku miasto Mangalia na brzegu morza Czarnego.

SOFIA 5 października. Sztab jeneralny donosi pod 4 października:

Front macedoński: Między jez. Presba a Wardarem żywa działalność artyleryi i piechoty. Na wschód od Wardaru po jez. Dojran słaby ogień działowy. Na froncie Strumy zaciekłe walki w okolicy miejscowości: Karadżakoej, Jenikoej i Kadrie.

Front rumuński: Na froncie Dunaju siły nieprzyjacielskie, które w sile 15 do 16 batalionów przekroczyły Dunaj bez artyleryi, ruszyły naprzód i zajęły szereg miejscowości. Wysłaliśmy przeciw nim koncentrycznie dwie kolumny: z Ruszczuku i Tutrakanu.

Wojska, które ruszyły z Ruszczuku, dnia 3 października zaatakowały wroga i zmusiły go do bezzwłocznej ucieczki ku zniszczonemu przez flotę monitorów mostowi. **Pobojowisko zasłane trupami.** Pod wieczór obsadziliśmy miejscowości Rjahowo i Babowo. Jednostki nieprzyjacielskie cofnęły się w zupełnym nieładzie ku wschodowi, gdzie napotkały na wojska nasze, maszerujące z Tutrakanu. **Otoczony nieprzyjaciel** rozproszył się w różnych kierunkach. Dzisiaj wojska nasze **kończą jego wyniszczenie.** Rumuni dopuścili się wielkich okrucieństw w obsadzonych chwilowo miejscowościach.

W Dobrudży wszystkie wypady piechoty nieprzyjacielskiej unicestwione.

BIULETYN URZĘDOWY ANGIELSKI.

LONDYN 5 października. Caucourt-l'Abbaye jest całe w naszych rękach.

Straty angielskie w ostatnich trzech miesiącach.

LONDYN 5 października. „Daily Telegraph" ogłasza następujące zestawienie strat angielskich w oficerach i żołnierzach: w lipcu 59 000, w sierpniu 128,000, we wrześniu 119,000, **razem 306,000, w czem 18,000 oficerów.**

BIULETYN URZĘDOWY SERBSKI.

PARYŻ 5 października. Serbski biuletyn urzędowy donosi:

Pobity na Kajmakczalan nieprzyjaciel ustępuje przed naszemi wojskami. Ścigamy go. Przekroczyliśmy rzeki Lewa i Czerna, pobiliśmy wojska nieprzyjacielskie na górze Nidże i zmusiliśmy je do panicznej ucieczki. Dworzec w Kenali jest w naszej mocy.

Z NIESPOKOJNEJ GRECYI.

Sprzeczne wiadomości z Krety.

LONDYN 5 października. „Daily Telegraph" donosi z Kanei:

Rząd prowizoryczny urządził na całej wyspie własną administracyę. W zachodniej części, gdzie Wenizelos ma wielu przeciwników, ogłoszono stan wojenny. Wszyscy chętni oficerowie rezerwowi i żołnierze są wezwani do wojska **nowego państwa (?)** Rozkaz mobilizacyjny zostanie jednak dopiero wtedy ogłoszony, gdy wypadki w Atenach przyjmą zwrot stanowczy. Rozkaz mobilizacyjny znajdzie na Krecie posłusznych, prawdopodobnie także na innych wyspach.

W Starej Grecyi rozkaz mobilizacyjny spotkałby się prawdopodobnie z oporem.

Dalsze okręty w buncie.

LONDYN 5 października. „Daily Telegraph" donosi z Rzymu: Załoga dwu najnowszych greckich w Anglii zbudowanych kontrtorpedowców przyłączyła się z okrętami do ruchu rewolucyjnego.

Materyał wojenny w Larissie.

PARYŻ 5 października. „Echo de Paris" donosi z Aten:

Grecki sztab jeneralny ściągnął przeważną część materyału wojennego do Larissy.

Major Moraht o sytuacyi wojennej.

I.

Niema w Anglii ważniejszego pisma, któreby nie starało się wszelkimi sposobami szukać rozstrzygnięcia, zwłaszcza w walkach na froncie zachodnim. Dzień za dniem prasa angielska prawi swoim czytelnikom, że pokój bez rozstrzygnięcia byłby dla Anglii groźny. „Temu musimy zapobiedz", choćby to nie wiedzieć ile kosztowało, a niebezpieczeństwo może być usunięte tylko przez zniszczenie Prus i gospodarcze skrępowanie Niemiec. Gdy to się stanie, dopiero wtedy czwóralians może załatwiać własne domowe sprawy i wystąpić przeciwko gospodarczym niebezpieczeństwom, grożącym ze strony narodów, nie biorących udziału w wojnie".

Już podczas pokoju angielska opinia publiczna była przygotowywaną przez wytresowaną prasę na ważne postanowienia rządu. Także w czasie tej wojny wyraźnie można zauważyć, jak zręcznie gabinet angielski potrafi używać prasy krajowej, a po części i zagranicznej, aby usunąć niebezpieczeństwo, któreby mogłoby powstać ze strony niezupełnie znanej opozycyi.

W żadnem państwie prowadzącem wojnę nie pisze i nie mówi się tak wiele i tak obszernie o mających nastąpić wydarzeniach wojskowych. W tym sensie wskazywano właśnie na początku września na konieczność nadzwyczaj krwawych rozstrzygających walk, które rozegrały się w ostatnich bitwach między Ancre i Somme. Na dwie rzeczy byli Anglicy specyalnie przygotowani: na straty, które osiągnęły nigdy nieprzewidywaną wysokość i na konieczność dalszego wzmocnienia armii przez rozszerzenie obowiązku służby wojskowej. Wprawdzie są poważne głosy angielskie, które nie chciałyby przesuwać granicy ani na dół ani do góry. Dowodzą one czarno na białem, iż Anglia nie jest w stanie jednocześnie władać morzem, wojnę finansować i powołać pod broń całą męzką ludność.

Lloyd George zawsze stał na tem stanowisku, jak długo miał nadzieję, że krwawa służba innych narodowości wystarczy do osiągnięcia wytkniętych celów. Teraz zmienił swój pogląd, a my możemy się cieszyć z nawrócenia się tego wszechpotężnego męża na naszą opinię. Ponieważ, jeśli Anglia rzeczywiście porwie swych mężczyzn w wieku od 17 do 45 albo nawet do 48 lat, to przez to samo jej główna siła musi stopnieć, a ta jej główna siła tkwi w technicznej produkcyi jej fabryk amunicyi, jej odlewni armat i jej środkach przewozowych.

Walki z 25 i 26 września, których celem ciągle jeszcze jest wielkie strategiczne przerwanie frontu, stanowią kulminacyjny punkt strony przeciwnej. Wskutek masowego działania artyleryi i przeważającej ilości piechoty wrogowie nasi znów rozbili kawałek naszego frontu. Linia Peronne—Bapaume między Rancourt i na południe stamtąd została przekroczona.

Tak jak przedtem ważne centrum naszego systemu rowów, Combles, tak teraz jest zagrożoną od północy miejscowość Peronne, która, leżąc w zagięciu Somme, jest broniona przez błotniste łąki. Ale Francuzi na południe od Peronne zrobili tylko nieznaczne postępy, jak dotąd nie przekroczyli rzeki, są więc dość dalecy od otoczenia miasta. Z drugiej strony udało się lewemu skrzydłu atakującego wroga zapewnić sobie oddech na północ i na północno-wschód. Anglicy dążą do ważnego punktu węzłowego Bapaume i w obszarze Gueudecourt są odeń mniej niż o 5 kilometrów oddaleni.

Niemiecka najwyższa komenda armii nie wahała się przyznać wrogowi taktycznego powodzenia. Nie możemy mu jednak przyznać, iżby osiągnął swój strategiczny cel. Znowu musi na nowo zaczynać i po paru dniach znowu będzie musiał gromadzić amunicyę do nowego „bębniącego" ognia. Za pomocą komunikatów głównej wojskowej kwatery podano do wiadomości, że nieprzyjaciele już 90 dywizyi posłali nad Somme. Z tego 40 było francuskich, a 50 Anglicy dodali. A więc prawie dwa miliony ludzi wysłało się, aby ostatecznie zniszczyć niemiecką obronę. A co z tego wynikło? Na miejscu, gdzie nieprzyjaciele najbardziej parli, pod Gueudecourt, są tylko o pięć naście kilometrów oddaleni od miejsca, w którem rozpoczęli swą ofenzywę — Fricourt nad strumieniem Ancre.

Nie można więc powiedzieć, że ofiary nieprzyjaciół nagrodzone zostały wielkimi sukcesami. Jak wielkie są te ofiary w całości, tego niepodobna dzisiaj podać. Stwierdzono wszakże, że co najmniej połowa atakujących wojsk angielskich (a więc ponad 50%) poniosła straty. Ponieważ zaś Francuzi w większej ilości terenów atakowych krwawili się silniej, niż ich przyjaciele, ogólną stratę od czasu zaczęcia walk piechoty, więc od 1 lipca r. b. trzeba szacować na 700—800,000 ludzi.

Ponieważ zaś niewzruszona nasza piechota nawet trzeciego dnia w ostatniej walce odparła z powodzeniem 27 września gwałtownie szturmującego nieprzyjaciela, mamy prawo zapytać: Jakich sił potrzebują Francuzi i Anglicy, ażeby nareszcie przedarcie strategiczne wymusić, o ile milionów muszą podnieść siły atakowe, ażeby nawet na wypadek szczęśliwego przebiegu zapasów posiadali jeszcze zdatną do użycia armię?

Myślę, że z graczy na va banque w Londynie i Paryżu ani jeden nie może dać na to uczciwej odpowiedzi, ponieważ lęka się wymówienia cyfry, jaka nie da się wyprowadzić na bojowisko, ponieważ obaj przeciwnicy razem siłami takiemi nie rozporządzają. Jeżeli jednak dokładnie czytamy, znajdujemy parcie kierowniczych pism angielskich, ażeby jeszcze tej jesieni doprowadzić do rozstrzygnięcia. Dlaczego? Ponieważ bierze się na uwagę zwrócone przeciw Rosyi i na Bałkanach siły atakowe Niemiec i tylko w takich warunkach śmie się żywić nadzieję. Zobaczymy, co Hindenburg na to odpowie. Przy sposobności chcielibyśmy je-

RYKS.

Na wedecie.

(Z CYKLU „BEZ OJCZYZNY").

(Dokończenie).

Nakoniec Jaśko się odzywa: Tak masz racyę, Franku! Tak, nikt z nas nie powinien wątpić, ale tak ciężko, tak źle! Wy choć dobrze się jakoś czujecie, bo rodzina o Was dba, ale posłuchajcie mojej historyi. Nikomu jej nie opowiadałem, bo się wstydziłem, ale dziś muszę się poskarżyć, bo to nie wina moich rodziców, ale całego systemu wychowania, przez który przechodził Naród.

Byłem w cywilu, kiedyście przechodzili przez miasto R. Śpiewaliście piosenki wesołe, patryotyczne. Widziałem was zmęczonych, okrytych kurzem, uginających się pod ciężarem karabinów plecaków. Szliście przez miasto, radośnie spoglądając na ludzi, oczekując na coś. Lecz jeśli Was kto zobaczył, to się chował, ludzie odwracali głowy, nie chcieli Was znać, a wyście szli śpiewając „Jeszcze Polska nie zginęła"...

Pieśń brzmiała bez echa, wpadała w pustkę i miało się wrażenie, że do obcego, nieprzyjacielskiego grodu wkroczyli w tryumfie zwycięzcy. Nikt nie patrzy, nikt się nie uśmiechnie, żadna radość na obliczu się nie pokaże, jeno czasem błysk nienawiści! Tak i wyście to czuli dobrze, bo martwiała radość na obliczach waszych i opuszczenie strasz ne wiało z waszych twarzy, opuszczenie i samotność. Czułem, że łkanie z waszych piersi chce się wyrwać, lecz stłumione nadzwyczajnym wysiłkiem woli, ukryło się gdzieś w głębi.

Wtedy pomimo nienawiści, którą byliście otoczeni, postanowiłem wstąpić do waszych szeregów. Przygotowałem się i poszedłem do ojca po błogosławieństwo. Odepchnął mnie! Powiedział — jestem dobrym Polakiem i nie pozwolę na czyn, który sprowadzi nieszczęście na kraj. Odpowiedziałem mu — pójdę tam i bez błogosławieństwa — i nie wiem, co teraz zrobić, czy napisać do ojca, czy też nie! Ot mam na urlop jechać, a nie wiem, jak mię w domu przyjmą!

— A ty, małpiszonie, pojedziesz, a stary cię przyciśnie do boku. Zobaczysz, jeszcze będzie beczał przy powitaniu.

Cisza nastała. Ogień jakby wygasał, dorzucono kilka szczap. Jaśko mówił dalej:

— Słuchajcie, zeszłym razem jakoś dziwnie mi się śniło.

Czy pamiętacie Tadka W? zginął na wedecie. Ot śnił mi się Tadek i kiwał na mnie ręką. Z ust jego wydobywały się chrapliwe słowa: „Dosyć, dosyć już twej męki, chodź do nas, tu ci lepiej będzie". Obudziłem się przelękły i od dnia tego tak mi się wydaje, że zginę na wedecie. Spuścił głowę Jaśko, zadumał się.

— Ale gadu, gadu, czas na was, Jaśku, zbierajcie się — przerwał Franek rozmyślania Jaśka.

Powstał Jaśko, wziął karabin i w towarzystwie Franka, który był rozprowadzającym, polazł na wedetę. Oddalili się, słychać jeno trzask gałęzi suchych deptanych nogami, lecz i to ucichło.

Wrócił już Franek, usiadł koło ognia, zwiesił głowę i zadumał się. Niektórzy zaczęli drzemać i tak upływa chwila za chwilą.

Trzask jeden za drugim. Strzały! Zerwał się Franek. Wstawać! Porwali za karabiny, pobiegli. Kilkadziesiąt kroków przebyli migiem na miejsce wedety. Jasiek leży nieruchomo, a krew cieknie z rany, przyłożył się do ziemi, rękami sztywnemi obejmuje karabin, a oczami szklistemi patrzy na wizyer, jakby jeszcze choć umarły chciał strzelać.

Masz urlop, chłopie. I jeszcze jeden — zaszeptał Franek. Wzięli ciało towarzysze, a w tem samem miejscu na świeże, niezaskrzepłej krwi, która wolno wsiąkała w ziemię, ułożył się nowy żołnierz...

A księżyc świecił nad ziemią wesoło, gwiazdy się skrzyły. Cisza, jeno ćwierk świerszcza, to grzechot żab dochodził zdala. I dalej płynęła noc spokojnie, jakby nie w czasie grozy, ale w spokoju serdecznym. Cicha piękna noc, noc marzeń, a dziś noc śmierci.

Miejsce postoju I Brygady
we wrześniu 1916 r.

dnak Anglikom przypomnieć, że walka Niemiec o połączenie na tyłach dopiero rozwija się, a więc może być wzmocnioną.

„TANK"

Od chwili, gdy główny komendant sił angielskich we Francyi Sir Douglas Haig wspomniał po raz pierwszy w swym komunikacie z dnia 15 bm. o nowym typie ciężkiego automobilu pancernego, pisma angielskie przepełnione są opisami tego nowego cudu nowoczesnej techniki wojennej, którego twórcą ma być sam Churchill.

Sprawozdawca wojenny „Timesa" przesyła swemu pismu następujący pełen ekstazy opis tych nowoczesnych „Tank". Dziś wreszcie wolno jest jawnie pisać o sławnym „Tank", bez zdradzenia tajemnicy przed nieprzyjacielem, który zresztą miał już poznać się z ich straszliwem działaniem. Większą ich liczbę miałem sposobność widzieć na dwa dni przed ich użyciem. Pozostawiają one wrażenie, jak po lekturze opowiadań Vernego. Z daleka wyglądają one jak pasące się krowy, z bliska zaś, jak jakieś potwory z epoki antydyluwialnej, które niegdyś przyroda stworzyła i o których znowu zapomniała.

Widziałem jak te potwory manewrują na otwartem polu, jak czynią niesłychanie groteskowe ruchy. A potem widziałem, jak się o zmierzchu zbierają, formują w linię, i jak kolumna mamutów kroczą na front bojowy.

Dzisiaj wiedzą już Niemcy, że te niedołężne potwory, to straszliwa machina wojenna. Jeńcy niemieccy powiadali, że używanie tych „Tank" urąga cywilizowanym formom prowadzenia wojny. W rzeczy samej trudno sobie wyobrazić straszniejszą scenę, jak widok tych potworów, gdy po huraganie ciężkiego ognia artyleryi, poprzez dym, kurz i odłamki granatów jadą w gasnące światło dzienne. Zaskoczony nieprzyjaciel rozpoczął bezskuteczny ogień karabinowy, a pociski artyleryi polowej krzesały jedynie niewinne iskry nieprzeniknionej skóry pancernej olbrzyma. I tak potwory pancerne przytoczyły się do pierwszego niemieckiego rowu strzeleckiego, rozłożyły się ponad nim jakby jakowyś most i poczęły załogę rowu prażyć ogniem karabinów maszynowych. Gdy piechota nasza już podeszła, potoczył się olbrzym dalej, by na innem miejscu siać dzieło zniszczenia. Wartość bojowa tych machin okazała się bezcenną szczególnie przeciw silnym pozycyom, ponieważ mogły się zbliżyć na odległość, której pozbawiona osłony piechota nie osiągnęłaby. W terenie lesistym poprostu rozdeptują te potwory stojące im na drodze drzewa i z niesłychaną łatwością przewalają się przez barykady drzewne, kule zaś nieprzyjacielskich karabinów maszynowych strząsają z siebie jak zwierzęta krople wody.

Niektóre z tych automobilów poniosły wprawdzie szkody, jak to zresztą można było przewidzieć. Inne jednak przewyższały wszelkie oczekiwania. Lotnicy, którzy śledzieli wszystkie ruchy tych monstrów, opowiadają, jak daleko od własnej piechoty spełniają one swą krwawą robotę.

Również sprawozdawca „Daily Telegraph" rozpisuje się szeroko nad nowym wynalazkiem. Od szeregu miesięcy — pisze on — medytowano nad wynalazkiem, któryby naszą atakującą piechotę mógł osłaniać przed ogniem niemieckich karabinów maszynowych. Niemcy bowiem stosowali zawsze przy naszych uderzeniach taktykę tego rodzaju, iż w czasie gdy w nich wali nasza ciężka artylerya, niszcząc ich zapory i zasieki kolczaste, chowają się głęboko pod ziemię, skoro tylko jednak piechota nasza przechodzi do szturmu, w tej chwili wypływają na powierzchnię ziemi, prażąc nas karabinami maszynowymi i zadając nam ciężkie straty. Piechota nasza otrzymała więc teraz ruchomą tarczę, która powstrzymuje przeciwnika w rowach, zanim nadbiegną Tommies.

Rodowodu „Tanks" należy szukać w admiralicyi angielskiej. Jedynie budowę ich powierzono ministerstwu amunicyi. Ponieważ ministerstwo chciało ustrzedz się przed zdradzeniem tajemnicy i obawiało się, że przez właściwą nazwę oddziału, któremu opracowanie szczegółów automobilu powierzono, rzecz się wyda, wynaleziono dla oddziału niewinną nazwę Tanks-departament i Tanks (Cysterna), która obecnie powszechnie przyjęło się.

Rozrywka w polu.

Różnie ludzie czas spędzają na wojnie, zwłaszcza, gdy stoją gdzieś jeszcze w rezerwie i mają możność swobodniejszego poruszania się po Bożym świecie.

Po największej części wolne chwile wypełnia się zgromadzeniami w spokojnym zakątku, a odpoczynek uprzyjemniają najrozmaitsze sposoby, stosownie do istniejących warunków. Wtenczas każdy czegoś pragnie i szuka, by w zabawie zapomnieć o swej doli wojackiej od szeregu miesięcy. Jedni tęsknią wtedy za teatrem, drudzy radziby siedzieć w kinie, bo są zdania, że w ciemności przyjemniej i odnosi się więcej wrażeń. Pierwsze w polu nie mogłyby istnieć z różnych powodów, drugie ostatecznie w nocy podziwiaćby można, ale brak tu zawsze aparatu i filmów. Żołnierz jednak, do tego lubujący się w kinematografie, na wszystko znajdzie radę i zadowolić się potrafi tylko samymi tytułami, które jeden wygłasza na pierwszem lepszem posiedzeniu towarzyszów broni, gdzie także bożek Bachus ma głos. A więc obrazów świetlnych wcale niema, natomiast specyalny podkład muzyczny całkowicie przyczynia się do tego, by każdy gość w swej bujnej wyobraźni mógł sobie stworzyć rodzajowe sceny, odpowiednio do wygłoszonych napisów. Ponieważ i muzyki żadnej także niema, przeto „dyrekcya" widowiska, pomna zaczątków wszelakiej melodyi, śpiewem ilustruje owe nieistniejące zdjęcia wszelakich wydarzeń z czasów wojny.

By dać próbkę takiej rozrywki, zawierającej może nieco humoru i satyry, niech posłużą autentyczne wyjątki jednej zbiórki strzelców polnych:

Asenterunek:

...Dalej bracia, dalej żywo
Otwiera się dla nas żniwo...

Cwiczenia pospolitaków:

..Panie, pan tańczysz,
Jak...

Na kwaterach:

...A dlaczego nie
Moje kochanie?..

Żołnierze i cywile:

...Ja nie bedzi gadać wieli,
Ty cywilny cieli,
Tylko w gęby strzeli,
Ta już, ta już!

Tarapaty ludności:

...Tej nocy Kasia smacznie spała,
Snilo jej się wciąż,
Że przyszła do niej armia cała...

Transport:

..Od Krakowa jadą
Krzemienistą drogą...

Nikita we Francyi:

...Pomoc dajcie mi rodacy!...

Anglik w ucieczce:

...Niech nauczkę hultaj ma,
Ze nie można do harema...

Wojna wybawicielka:

...Był raz dziadek jąkała,
Baga ciągiem go prała...

Obrazek miejscowy:

...Czemu płaczesz ukochana,
Być żołnierzem, rzecz cacana...

Nastrój Rosyi:

...A dlaczegóż ty dziewczynie,
Łza z oczu płynie?...

Pogoda wiosenna:

...Pada deszczyk, pada,
Lecz pada nierówno...

Wyjazd z kadry:

...Czy pamiętasz, Janko,
W stodole na sianku?...

Po kolacyi:

...Wśród nocnej ciszy...

Ofiarność kobiet:

...Ja sem holku
Hap za kolku,
Ne gadala nic!...

Abstynenci w polu:

...A kto nie wypije,
Tego we dwa kije...

Poczta w domu:

...Idzie, idzie dni czternaście
I dojść nie może!...

Nasi towarzysze broni:

...Wy się śmiejecie,
A tu nima czego,
Że zamiast kały,
Zimny lufy mami...

Walki w powietrzu:

...Bo aeroplan, to nie jest sofa,
I zewsząd grozi nam katastrofa...

Po potyczce:

... Nic nikomu się nie stało,
Tylko trochę krwi się lało,
Przy tej polce: Husia — siusia!...

Moerser:

...Jeszczem nie widział takiej figury,
Jaka u dołu, taka u góry...

Odpoczynek:

...Ale mnie się nic nie stało,
Bom ja hultaj, jakich mało!...

Udzielanie urlopów:

...Mów do mnie jeszcze!...

Szturm:

...Mój gwer ni krótki, ani za długi,
Ni cienki, gruby — ach! w sam raz!...

Zabawy towarzyskie:

...Jeszcze jeden banczek dzisiaj,
Póki dzionek świta!...

W szpitalu:

...Smyczek, ten drogi smyczek,
Był sto tysięcy wart!

Rozsyłanie patroli:

...Ty pójdziesz górą (bis,
A ja doliną!...

Pierwsza strzelanina:

...Kazał mnie pan frajter
Wziąć nowe ubranie,
Szczęście com bielizny czysty miał...

Po generalnej bitwie:

...Jeszcze raz, jeszcze raz, jeszcze raz!...

Pożegnanie:

...Za rok, za dzień, za chwilę,
Razem nie będzie nas...

Pisanie korespondencyi:

...Może wrócę zdrów,
I zobaczę miasto Lwów!...

KRONIKA.

Odznaczenia w Legionie polskim. Najwyższe pochwalne uznanie za waleczne zachowanie się wobec nieprzyjaciela wyrażono: oficerowi legionowemu w X klasie rangi Mieczysławowi Więckowskiemu i oficerowi legionowemu w XI klasie rangi Józefowi Hoszowskiemu, obu z 4 pp. Legionu polskiego, oraz oficerom legionowym w XI klasie rangi Tadeuszowi Grabowskiemu i Jerzemu Zygmuntowi Koleckiemu, obu w 2 dywizyi ułanów Legionu polskiego, a za znakomitą służbę wobec nieprzyjaciela porucznikowi legionowemu Zygmuntowi Platowskiemu w jednej z brygad Legionu polskiego.

Komendant korpusu, generał kawaleryi von Hauer, nadał żelazne krzyże zasługi na wstędze, medale waleczności plutonowym: Sewerynowi Stanisławowi, Marczewskiemu Wojciechowi i sekcyjnemu Nyczowi Janowi.

Rocznica II brygady Legionów polskich w Wiedniu. Z Wiednia donoszą: Tutejsza komenda stacyi zbornej Legionów polskich urządziła w sobotę 30 z. m. w lokalu Gospody Legionistów wieczór, poświęcony drugiej rocznicy wyruszenia brygady żelaznej w pole. Odpowiednio do charakteru zebrania, wieczór pamiątkowy składał się wyłącznie z produkcyi legionistów - ozdrowieńców przebywających na stacyi zbornej wiedeńskiej.

Po zagajeniu, w którem sierżant Kowacz naszkicował dzieje dwuletnich walk brygady, orkiestra i chór legionistów pod batutą plut. Czeniałowicza wykonały bardzo udatnie szereg kompozycyi polskich. Legionista Wawrowski odśpiewał kilka pieśni z towarzyszeniem gitary, legionista Szydłowski wykonał kilka produkcyi fortepianowych, a sierżant Kaczanowski zakończył wieczór szeregiem zręcznych kupletów.

Oprócz członków komitetu Gospody z panią Zofią Dąbrowską na czele, uczestniczyli w obchodzie komendant stacyi zbornej, major Albinowski z oficerami stacyi ppor. hr. Michałowskim, Szarotą, Lechajem, dalej ks. biskup Bandurski i członkowie Biura prezydyalnego N. K. N. prokurator d-r Habicht i d-r Berger.

Album Legionów polskich. W dalszym ciągu wydanych już dwu albumów legionowych wprowadziło obecnie Biuro Wydawnicze N. K. N. na rynek księgarski nowe Album (126 obrazów) będące zeszytem trzecim wydawnictwa. Nowy zeszyt zadziwia obfitością swej treści, która sowicie wynagradza 2 kor., wydane na zakupno. Zawiera sto dwadzieścia sześć sporych obrazów, na wybornym kredowym papierze, w doskonałej autotypijnej reprodukcyi, oraz posiada okładkę wielobarwną wedle akwareli Z. Rozwadowskiego. Kto weźmie do ręki spory zeszyt, uczuje się pociągnięty samą już jego zewnętrzną postacią, a to, co zawiera wewnątrz, nazwać można słusznie zbiorem dokumentów nieprzemijającej wartości. Jak wiadomo, Centr. Biuro Wydawnictw N. K. N. posiada na froncie własnych fotografów, celem uzyskania bezpośrednich, wartościowych zdjęć najważniejszych momentów walk legionowych. Obfity dorobek tej pracy złożył się na nowy ten zeszyt. Spotykamy tutaj epizody z okresów najrozmaitszych, a część z czasów walk na Podhalu, z nad Nidy, a zarazem na Lublin, dalej z walk karpackich, które słyną już „w pieśni i powieści", wreszcie z Bukowiny i Bessarabii, a nakoniec z Wołynia. Zeszyt cenny wielce jest niezbędnem uzupełnieniem lektury dla miłośnika Legionów i powinien się, wobec tak przystępnej ceny, znaleźć w ręku każdego Polaka.

Przyjmowanie legionistów do szkół kadeckich i akademii wojskowych. Naczelna komenda armii rozporządzeniem № 17,980 z dnia 30 sierpnia b. r. zawiadomiła komendę Legionów polskich, że ministerstwo wojny zezwoliło na przyjmowanie legionistów do szkół kadeckich i do następujących akademii wojskowych:

1) Wojskowa akademia Terezyańska w Wiener Neustadt dla piechoty i artyleryi.

2) Wojskowa techniczna akademia w Mödling dla artyleryi, saperów i pułków kolejowych i telegraficznych.

3) Wojskowa techniczna akademia w Hainburgu dla pionierów i piechoty.

4) Wojskowa techniczna akademia w Traiskirchen dla artyleryi.

Legioniści w niewoli rosyjskiej. Dr. Bardel w Krakowie otrzymał list od syna, 3-go pułku Legionów Polskich, który dostał się do niewoli rosyjskiej równocześnie z pułkownikiem Minkiewiczem. P. Maciej Bardel pisze:

W cyklu zaciętych walk dostałem się do niewoli, nieuszkodzony. Ponieważ ze względów cenzuralnych nie byłbym w stanie podać wszystkich szczegółów, więc nie będę opisywał ostatnich moich chwil z tamtej strony rowów strzeleckich.

Jest nas tutaj dziesięciu, wszyscy, z wyjątkiem jednego, z 3-go pułku. Jest nasz pułkownik Minkiewicz, jego adjutant Fijałkowski, por. Stark, podpor. Stecki, por. Winczewski, chor. Jasielski, chor. Bartak, dalej por. Tarczyński z 7-go pułku Legionów Polskich i por. Morawski z 3 go pułku. Mieszkamy wszyscy razem w parterowym, narożnym, murowanym domku przy ul. Nikołajewskiej 80. Mamy cztery pokoje, jadalnię, kuchnię, przedpokój, spiżarnię i podwórko; domek jest oddany tylko do naszej dyspozycyi, no i naszych „konwojnych".

Wychodzić wolno nam tylko na dwie godziny spaceru dziennie, zresztą siedzi się przy oknie i patrzy na ruch uliczny, albo czyta, jeśli jest coś do czytania.

Dostałem się do niewoli 6-go lipca (stary styl 22 czerwca) po paru dniach zaczęto nam wypłacać po 1 i pół rubla dziennie, wypłacono i za dni zaległe. Tu na miejscu mają nam wypłacać po 50 rubli na miesiąc z góry, każdego 20 dnia miesiąca. Gospodarstwo prowadzimy razem, zakupiwszy potrzebny statek gospodarski, gotują ordynansi i trzeba przyznać, że bez zarzutu. Listy wolno nam pisać dwa razy na miesiąc, nie więcej niż 6 stron, korespondentki co tydzień jedną.

Wyżywienie będzie nas kosztowało około 30 rubli miesięcznie, więc na inne potrzeby zostanie 20 rubli. Lasu ani drzewa niema tu setkami kilometrów, jak widać było z pociągu; jako opału używa się przeważnie nawozu bydlęcego, szczególnie wielbłądziego, w postaci cegieł.

Szebeko—ministrem spraw zagranicznych? „Lokalanzeiger" donosi ze Sztokholmu: „Djen" donosi, że następcą rosyjskiego ministra spraw zagranicznych będzie nie Giers, lecz były ambasador rosyjski w Wiedniu Szebeko, który został już telegraficznie wezwany z Krymu do Petersburga.

Mowa Wilsona. „Frankf. Ztg." donosi z Nowego Jorku: Wilson wygłosił pierwszą mowę wyborczą, w której oświadczył, że w razie zwycięstwa republikanów przy obecnych wyborach, Ameryka zawikłana zostanie w wojnę europejską. Wśród zwolenników Wilsona objawia się bardzo słaba nadzieja zwycięstwa.

Z Dąbrowy.

Karol Adwentowicz w Dąbrowie. Zwracamy uwagę na dzisiejsze ogłoszenie w naszem piśmie o przyjeździe do Dąbrowy znakomitego artysty p. Karola Adwentowicza, który w dniach 16 i 17 b.m. wystąpi u nas w dwu swoich znakomitych kreacyach, a to w „Ojcu" Strindberga i „Żywym trupie" Tołstoja.

Z Rady Miejskiej. Już pierwsze posiedzenie Rady Miejskiej odsłoniło tendencye, mające walor u poszczególnych radnych. Kilka charakterystycznych momentów z posiedzenia dodatkowo podajemy. Po pierwszem przemówieniu p. Żukowskiego i postawieniu kandydatów zabrał głos p. Kożuchowski, proponując wybór kandydata na burmistrza p. Kosińskiego przez aklamacyę. Wniosek ten się nie utrzymał, gdyż przyjęto za zasadę, aby głosowanie odbywać tajnie, za kartkami. Po dokonanem obliczeniu głosów—kandydat na burmistrza przeszedł 18 głosami. Wówczas zabrał głos p. Kożuchowski, że elekt, wybrany większością głosów —a nie przez aklamacyę —wyboru nie przyjmie. Wybór jednak uznano za dokonany, a zrzeczenia się przez zastępstwo—nie uwzględniono. Głosy ogromnie się rozstrzeliły, tak np. kandydat na zastępcę burmistrza przeszedł 8 głosami.

Po dokonaniu wyborów zgłoszono wniosek wysłania depeszy powitalnych do Rady Miejskiej Warszawy, Krakowa i Lublina. P. Kożuchowski sprzeciwiał się (!!) wysłaniu do Krakowa, bo tam jest burmistrzem „taki p. Leo", który sobie każe uchwalać wygórowane dodatki pensyjne i t. p. Wynika więc, że p. Kożuchowski potrafiłby pozbawić nasz Kraków stołeczno-królewskiego charakteru... Tekst zaprojektowanej przez d-ra Starkiewicza depeszy do Warszawy, solidaryzującej się z deklaracyą jej niepodległościową, również spot. z opozycya p. Kożuchowskiego. Wnioski te odłożone zostały do następnego zebrania Rady, gdyż przy głosowaniu tylko 9 członków wypowiedziało się za wnioskiem d-ra Starkiewicza.

W zakończeniu przyjęto ważny wniosek p. Moszczeńskiego, aby posiedzenia Rady było jawne. Wniosek ten wyraźnej opozycyi nie wywołał, uwzględniono jedynie zastrzeżenie pierwszeństwa dla pp. zastępców. Spodziewać się należy, że to zastrzeżenie nie odnosi się do sprawozdawcy pisma—gdyż referenci prasowi wszędzie i zawsze mają pod tym względem pierwszeństwo. Na następnem posiedzeniu zatem ogół nasz się przekona, czy w Dąbrowie zdegradowano stary nasz gród wawelski czy też nie. Obok Lublina należałoby również wysłać depesze i do innych miast Królestwa.

Z Krakowa.

Obrady wiedeńskiego Koła polskiego. W dniu 3 b.m. rozpoczęły się w pałacu Wielopolskich obrady plenarne Koła polskiego, w których wzięli udział członkowie parlamentarnego Koła polskiego oraz posłowie sejmowi i członkowie Izby panów. Między innymi przybyli z członków Izby panów: Witold ks. Czartoryski, St. H. hr. Badeni, Zdzisław hr. Tarnowski.

Prezes Biliński zagaił obrady i wypowiedział obszerne expose o sytuacyi politycznej.

Przedstawił historyę akcyi państw centralnych w sprawie polskiej.

Wrażenie mowy prezesa w której przedstawił także rzeczywisty bilans dotychczasowych zabiegów Koła, było ogromne. Posiedzenie musiano odroczyć do godz. 4 popołudniu.

Popołudniu przemawiali między innymi posłowie pan. Daszyński i pan Moraczewski, stawiając sprawę polską w sposób silny i zdecydowany, znany z rezolucyi ostatniego zarządu partyi.

Dnia 4 b. m. o godz. 11 przed południem rozpoczął się dalszy tok obrad, które mają być wieczorem ukończone.

Prezes Biliński o sprawie polskiej. Prezes Koła polskiego dr. Biliński, oświadczył w rozmowie z korespondentem „Pesti Hirlap": „Nasze rokowania z rządem doprowadziły jedynie do względnego wyniku. Naszym celem jest jednak decydujące rozstrzygnięcie. Chcemy, by wypełnienie naszych życzeń było zapewnione. Nadszedł też czas, w którym kwestya polska ostatecznie powinna być wyjaśniona. Odraczanie tej sprawy nie ma sensu. Koło polskie przedłoży rządowi odpowiednie wnioski w tej sprawie".

„Jeżeli rada państwowa będzie zwołana, co leży w interesie całej Austryi, poruszymy tam kwestyę polską w zdecydowanej formie".

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 5 października.

(mj) Wiadomość o częściowem zniszczeniu olbrzymiego mostu pod Czernawodą potwierdza się. Według odeskiego „Listok" bomba nieprzyjacielska zniszczyła całkowicie wschodni filar mostu, wskutek czego ruch na nim został przerwany, a transport wojsk bardzo utrudniony. „Corriere della Sera" donosi znowu, że linia kolejowa Czernawoda—Konstanca stoi pod potężnym a celnym ogniem artyleryi nieprzyjacielskiej. Tak więc przeznaczenie zdaje się zbliżać coraz szybszym krokiem do wiarołomnej Rumunii.

Bitwa nad Somme szaleje dalej. Oto, co piszą o niej londyńskie „Daily News": „Na skrajnem lewem skrzydle wojska nasze mają najtrudniejszą walkę. Gdy znajdują się poza pierwszymi wałami, z pozycyi podziemnych wynurzają się stale straszne karabiny maszynowe, a artylerya niemiecka strzela z pozycyi, umocnionych częściowo wielkiemi płytami żelaznemi. Ponad 1,000 dział zwraca nieprzyjaciel przeciw naszemu frontowi, co najmniej drugie tyle przeciw francuskiem. Ponieważ my strzelamy również co najmniej z takiej samej ilości armat, ponad 4,000 dział strzela codziennie, z czego jakie trzy czwarte przez dzień i noc bez przerwy... Od czasu do czasu jakich 1,000 armat strzela naraz, a po takiej salwie następuje cisza: — piechota przechodzi do szturmu. W tejże chwili Niemcy zaczynają szybki ogień i natychmiast widzi się głowy naszych, wylatujących w powietrze. Ponad całym frontem unosi się gęsty dym, przerywany błyskami wybuchających granatów i otworów armatnich. Widowisko to nie da się wprost dokładniej opisać..."

Moskale ponieśli nowe ciężkie straty na Wołyniu. Nowy minister spraw wewnętrznych Protopopow, obwiniony niegdyś o zamysły pokojowe, odmienił się i mimo niepowodzenia oręża rosyjskiego wyraził się wobec przedstawicieli prasy, że wojna, jakkolwiek ciężka i straszliwa, musi być prowadzoną do zwycięskiego końca.

W Grecyi nastrój zaczyna stawać się niekorzystnym dla Wenizelosa. Rozchodzą się pogłoski, że na Krecie wykonano na niego zamach bombą, przyczem został pokaleczony, że w następstwie część wiernych królowi Kreteńczyków i jego zwolenników przepędziła na okręty.

Jako ciekawą zmianę nastroju w pewnych kołach francuskich należy przypomnieć list deputowanego francuskiego Roux-Costadau do Clemenceau. Pisze tam, co następuje: „Powiedziałem: Zwyciężajmy dalej, bez narażania przyszłości narodu. Zwycięstwo okupione własnem zniszczeniem nie jest zwycięstwem. To jest istota mego przemówienia w izbie deputowanych. Być może, iż za 6 miesięcy pójdę dalej, gdy zobaczę, że obietnice a czyny rządu nie idą z sobą w parze"...

Telegramy „Gazety Polskiej".

Biuletyn rosyjski.

2 października: W okolicy Narajówki i wzgórzy na prawym brzegu Złotej Lipy trwają zacięte walki. Kontrataki nieprzyjaciela odparł nasz ogień, przyczem nieprzyjaciel poniósł wielkie straty i zostawił w naszych rękach 1600 żołnierzy, Austryaków, po części Turków i Niemców.

Nad Bystrzycą Słotwińską pod Bohorodczanami nasze oddziały wywiadowcze zniosły nieprzyjacielską pocztę polową, sforsowały jedną przeszkodę nieprzyjacielską i wzięły jeńca.

W okolicy Karpat Lesistych nad granicą rumuńską oddziały armii jenerała Leszyckiego w ciągu walk od 19 do 23 września wzięły do niewoli 13 oficerów i 2598 żołnierzy, zdobyły 4 działa, 13 karabinów maszynowych, 2 miotacze min, 1 miotacz bomb, 75 skrzyń z amunicyą i granatami ręcznymi, 10 skrzyń z amunicyą dla karabinów maszynowych i kilka tysięcy karabinów.

Biuletyn włoski.

1 października. W dolinie Travenanzes alpini nasi zaatakowali mniejsze oddziały nieprzyjacielskie, oszańcowane na południowych stokach Lagazuoi i Pizzo Faniel, skąd je wypędzili. Nieprzyjaciel pozostawił w ucieczce wiele materyału wojennego i kilku jeńców. Na froncie julijskim rozszerzona działalność artyleryi. Nieprzyjaciel skierował ogień na domy w Merna i Vertojba i oddał kilka strzałów na Gorycyę.

OGŁOSZENIA.

Państwo Prądzyńskich w Annolesiu, poczta Ossiakow prosi się o wiadomość o Saturninie **Dydackim**. Wiadomość prosimy przesłać do Redakcyi „Gazety Polskiej" w Dąbrowie Górniczej. Rodzina.

Poszukuję zajęcia jako woźny, stróż lub t. p. Zgłoszenia w Adm. „Gazety Polskiej.

Wstępowanie do służby w c. i k. Żandarmeryi.

Nowym dowodem zaufania Zarządu wojskowego do tutejszego społeczeństwa jest wydane niedawno pozwolenie na przyjmowanie zgłaszających się dobrowolnie mieszkańców c. i k. okupowanego obszaru Polski do służby w Żandarmeryi na tymże obszarze.

Ponieważ c. i k. Żandarmerya w zajętych terytoryach Polski jest częścią składową c. i k. Armii, przeto należy to dobrowolne wstępowanie traktować na równi z dobrowolnem wstępowaniem do c. i k. Armii, które zostało dozwolone Najwyższem Postanowieniem z 1-go października 1914 r.

1. Warunki przyjęcia:

a) zupełna zdolność do służby wojennej i wiek od lat 20—30; b) nieposzlakowanie sądowe; c) znajomość języka polskiego w słowie i piśmie, przyczem petenci władający także językiem niemieckim będą uwzględnieni przed innymi; d) stan wolny lub wdowcy bezdzietni; c) zobowiązanie się co najmniej do czteroletniej czynnej służby w zajętych częściach Polski. Małoletni muszą przedłożyć pisemne i przez gminę poświadczone zezwolenie ojca lub opiekuna.

2. Pobory.

Przyjmuje się naprzód na sześć miesięcy; po tym okresie próbnym następuje przeniesienie do Żandarmeryi. Pobory początkowe wynoszą — obok systemizowanego relutum etapowego (obecnie 3 K. 12 h. dziennie) — 2 K. 74 h. żołdu i 1 K. 20 h. dodatku polowego dziennie. Petenci muszą posiadać zdatne do użytku odzienie, obuwie i bieliznę, później jednak otrzymują skarbowe mundury, buty i uzbrojenie. Do podania należy dołączyć prócz dokumentów w oryginałach (metrykę chrztu, świadectwa szkolne itd.) także podpisany przez petenta własnoręcznie rewers następującej treści po polsku lub po niemiecku.

Rewers:

Zobowiązuję się w razie przyjęcia mnie do c. i k. Żandarmeryi w zajętych terytoryach Polski i służyć czynnie w tejże Żandarmeryi co najmniej przez cztery lata. Rewers musi być także zaopatrzony własnoręcznymi podpisami petenta i dwu świadków oraz datą. Podanie te wnosić należy do Komend Obwodowych.

Przyjęci podlegają od dnia wstąpienia do Żandarmeryi wojskowym ustawom karnym i przepisom dyscyplinarnym na równi z przynależnymi do c. i k. Armii.

Wiadomości od Polaków w Rosyi.

Bracia Jan i Karol Szemro zawiadamiają rodzinę w gub. lubelskiej, gmina Jaszczów w osadzie Biskupice, że są zdrowi: Jan jest w armii czynnej, a Karol w Moskwie w Izmaiłowskim Zwierzyńcu, willa Grygorowa № 2. Proszą o wiadomości tą samą drogą.

Franciszek Sztobryn z żoną i Edziem i szwagrami: Janem, Ludwikiem, Władysławem Nowakowskimi zawiadamiają rodziców i księdza Sztobryna w Wierzbniku, gub. radomskiej, że są zdrowi, mieszkają w Moskwie zaułak Orłowski, przejazd Juzow № 6, m. 6.

Antoni i Bronisława Szarpalińscy z Jabłonki, proszą o zawiadomienie syna Maryana w aptece Baro w Będzinie, gub. piotkowskiej, Jasiostwa Drzymulskich z Warszawy, Marszałkowska 71, m. 30, Feliksostwo Mielczarek w Rypinie, gub. płockiej, że są zdrowi, zajmują tą samą posadę, mieszkają w Ługańsku, gub. ekaterynosławskiej, ul. Preobrażeńska 155 dom Stefanowicza. Błagają o wiadomości o synie Maryanie.

Stanisław Sawa, syn Wojciecha z armii czynnej zawiadamia żonę Franciszkę i synków: Jana, Piotra, Pawła i Henryka oraz krewnych i znajomych w Łopienniku ruskim, gm. Łopiennik Lacki, pow. Krasnostawskiego, gub. lubelskiej, że jest zdrów. Prosi o wiadomość tą samą drogą.

Ludwik Stachowicz, nauczyciel z Majkowa, ziemi radomskiej, zawiadamia rodziców i znajomych, że jest zdrów i mieszka w mieście Możajsku, gub. moskiewsk.—kantor depot.

Stanisław Terlecki prosi ks. prob. w Parszewie, gub. lubelska — o wiadomość o ojcu swym Józefie Terleckim, matce i rodzeństwie. Należą do parafii parczewskiej; mieszkali w Marianówce za Chmielowem, gmina Krzywowierzba w gub. chełmskiej. Stanisław jest zdrów, pod uczciwą opieką, pracuje i nie zmarnuje się. Bardzo tęskni. W. ks proboszcz pisząc zrobi mu wielką łaskę. Przez Mcensk, w gub. orłowskiej, maj. Alisowo.

Józef Śliwiński z żoną zawiadamiają ojca Stanisława Miklaszewskiego i brata Ignacego Miklaszewskiego w Piotrkowie, ul. Szydłowska, sklep spożywczy № 21, że są zdrowi w Bołogoju, gub. nowogrodzkiej, ul. Jołkina dacza № 30. Szwagier Lipiński zmarł, a Leosia z dziećmi u nas. Sowińscy w Rosyi zdrowi.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja 4. L.